

ECHO

9-10.2023

GMINA



Konopnicy



Dla nas po Bogu,
największa miłość - to Polska!

Kard. Stefan Wyszyński

Patriotyzm. Czy to jeszcze się sprzedaje?

Rozmowa z Anetą Putowską, dyrektorem Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego
w Zemborzycach Tereszyńskich

Wręczenie sztandaru jednostce OSP Uniszowice | Odślonięcie tablicy pamiątkowej
Gmina Konopnica na widelcu | Dzień Seniora w Motyczu | Integracja KGW - 3 edycja
Utkane z pamięci. Czesław Maj - Obchody 100. rocznicy urodzin | Jubileusz 60-lecia SP
w Zemborzycach Tereszyńskich | Uniszowice. Stefan Krusiński 1928. Relacje



zdjęcie na okładkę:
Małgorzata Sulisz

Echo Konopnicy
Informator gminny

adres redakcji:
Kozubszczyzna 127 a
21-030 Motycz
tel. 81 503 10 81, 81 503 10 19
fax 81 503 10 82

e-mail:
sekretariat@konopnica.eu
promocja@konopnica.eu
usc@konopnica.eu

redaktor prowadzący:
Małgorzata Sulisz
echo.konopnicy2@gmail.com
tel. 81 503 19 65, 669 80 40 10

skład i łamanie, druk
Profis, Lipniak 8j
tel. 81 4444 333
www.profis-drukarnia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów
nie zamawianych oraz zastrzega
sobie prawo do skracania
artykułów i zmiany ich tytułów.



fol. Waldemar Sulisz

Patriotyzm. Czy to jeszcze się sprzedaje?

Rozmowa z Anetą Putowską, dyrektorem Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich

To jest bardzo ważne, żeby człowiek wiedział, jakie są jego korzenie. Tradycja to jest częścią nas. Z tej ziemi się wywodzimy, tu się rodzimy, mamy rodzinne tradycje, ale także kultywujemy miejscowe tradycje regionalne czy narodowe. Na pewno do niektórych rzeczy trzeba dojrzeć. Dlatego tak ważne jest przekazywanie tradycji młodym ludziom. Kiedy dorosną i dojrzeją, zaczną doceniać to, co mają.

Waldemar Sulisz

Korzenie rodzinne?

Jestem rodowitą Zemborzyczanką. Większość mojej rodziny wywodzi się właśnie stąd. I rodzice, i dziadkowie i pradiadkowie. Jesteśmy tu od zarania.

Edukacja?

Szkoła Podstawowa w Zemborzycach Tereszyńskich. Dalej Liceum Ogólnokształcące nr IX w Lublinie, następnie studia, kierunek historia na UMCS. Dodatkowo wiedza o społeczeństwie, później na KUL jeszcze filologia polska.

Skąd pomysł na historię?

Zawdzięczam go nieżyjącej już Barbarze Kostek, mojej nauczycielce historii w szkole podstawowej. Zaszczepiła we mnie pasję do historii. I choć w liceum myślałam o medycynie, to wygrała historia.

Żyjemy w czasach wielkiej popularności mediów społecznościowych. Młodzi uczą się świata ze smartfona, zamiast pełnych zdań czy wyrazów posługują się skrótami, rozmowę zastąpił krótki sms. Czy mło-

dych ludzi da się dziś zainteresować historią?

Często pytają mnie: A do czego będzie mi potrzebna ta historia? Odpowiadam: Słuchaj, historia to jest taki przedmiot, który nauczy cię myślenia. Staram się pokazać, że nauka historii jest świetną przygodą. Pokazuję historię przez pryzmat procesów, postaci, ich wyborów, decyzji. Staram się, by towarzyszyły temu ciekawostki. Ucząc historii, uczę logicznego myślenia. A ta umiejętność jest nam potrzebna na co dzień niezależnie od czasów, w jakich żyjemy.

Świat jest pełen światła i tajemnic, a człowiek zasłania się przed nimi swoją małą dłoń. Historia Zemborzyc kryje wiele tajemnic. Od miejscowego kościoła, w którym znajdował się kielich św. Stanisława biskupa i krucyfiks, przed którym modlili się królowie przez niezbadane podziemia starego kościoła po topografię terenu. W takiej Małej Ojczyźnie może łatwiej zaszczepić miłość do lokalnej historii? Tak, wystarczy spojrzeć na

bryłę kościoła, by rozmawiać o architekturze gotyckiej. Wystarczy wejść do jego wnętrza i zobaczyć choćby bardzo starą chrzcielnicę, fantastyczne freski. Historia Zemborzyc jest pełna znaczących wydarzeń i ciekawostek. W Zemborzycach miał na przykład nocować Tadeusz Kościuszko. Na miejscowym cmentarzu znajdziemy groby m.in. uczestnika powstania styczniowego, czy mogiłę rodzinną Rydygierów (gen. Rydygier za tłumienie powstania listopadowego na Lubelszczyźnie otrzymał dobra zwane Donacją Lublin). Historię naszej małej ojczyzny bada niestrudzenie Ryszard Łoziński, również absolwent Szkoły w Zemborzycach Tereszyńskich

Wróćmy do historii. Co tak naprawdę stało się w 1918 roku?

Myślę, że Polska dostała nowe życie. Pomimo tego, że 123 lata byliśmy pod zaborami, ducha polskości nie straciliśmy. Przeżyliśmy dwa krwawe powstania. To, że zachowaliśmy swoją tożsamość to zasługa wielu pokoleń, ich determina-

cji oraz kultury i Kościoła, który był ostoją polskości. Cudownie się stało, że w 1918 roku udało nam się niepodległość odzyskać. Mówię swoim uczniom, że mamy wielkie szczęście, że żyjemy w wolnym kraju. Ale wolność jest darem, skarbem, o który trzeba dbać. Dzień 11 listopada to jest taki czas, kiedy warto się zatrzymać, razem pośpiewać patriotyczne pieśni, ale przede wszystkim powiedzieć sobie: Jestem Polką / Polakiem i jestem z tego dumna / dumny. Potrafię docenić to co mam, cieszyć się z tego, gdzie mieszkam, żyję.

Z jednej strony dostaliśmy dar wolności, z drugiej strony jak bardzo jesteśmy podzieleni. Polityka potrafi być bardzo brudną grą, gdzie nie liczy się ani patriotyzm, ani sentymenty. Dlaczego?

Historia pokazuje, że jak sytuacja jest bardzo trudna, to potrafimy się zmobilizować do wspólnego działania i narodowej zgody. Ale często jest tak, że Polacy muszą sięgnąć dna, dostać od historii porządnego kopa, żeby znów potrafili być solidarni. Bardzo ubolewam nad tym, że jako naród jesteśmy podzieleni, czasami nie umiemy prowadzić ze sobą dialogu, słuchać tego, co inni mają do powiedzenia. Gdybyśmy bardziej potrafili działać ponad podziałami, Polska osiągnęłaby znacznie więcej.

Mówi się, że w życiu ważna jest rodzina, praca, pasja, pieniądze, wiara, miłość? No właśnie, co jest ważne, a co najważniejsze?

Dla mnie bardzo ważna jest praca, ale najważniejsza jest rodzina. Bez dwóch zdań. To jest taka moja ostoja. Ważna jest też miłość, która przejawia się w szacunku dla drugiej osoby i wzajemnym zaufaniu.

Co to jest miłość?

To jest umiejętność brania, ale przede wszystkim dawania. To jest umiejętność cieszenia się drugą osobą, która jest obok nas. To jest radość z tego, że mogę coś drugiej osobie ofiarować. I że mogę na drugiej

osobie polegać. Miłość to siła, która pozwala patrzeć na świat z radością.

Kiedyś robiłem wywiad z Michałem Urbaniakiem. Powiedział mi, że życie przypomina jazdę tramwajem po zakrętach. Jak masz się czego trzymać, to nie wylecisz z zakrętu. Czego się pani trzyma w życiu?

Przekonania, że na pierwszym miejscu zawsze u mnie jest drugi człowiek. Trzymam się zasady, że szacunek dla drugiego człowieka jest bardzo ważny. Mam swoje wartości, którymi staram się zawsze kierować, mam także duże poczucie empatii. Dla mnie ostoją w życiu jest drugi człowiek. I, że w życiu trzeba być odpowiedzialnym za to, co się robi. Staram się te zasady przekazywać moim uczniom.

Co jeszcze stara się pani im przekazać?

Często zwracam uwagę na to, że wirtualny świat nie zastąpi świata rzeczywistego. W tym rzeczywistym liczą się słowa. Słowa można komuś podciąć skrzydła, ale można także dodać wiary, zmotywować do działania. Staram się umacniać w młodych ludziach przekonanie, że dużo mogą i na wiele ich stać.

Co jeszcze?

Opowiadałam im o wspólnocie. Jesteśmy zabiegani, ale w moim życiu staram się, żeby niedziela była czasem rodzinnej wspólnoty, żeby razem usiąść do wspólnego obiadu, porozmawiać i pobyć razem. Bez wyhamowania tygodniowego pędu, będzie trudno nam spędzać czas z bliskimi, rodziną. Będziemy żyć, ale obok siebie, a nie ze sobą.

Wróćmy do Święta Niepodległości. Od kilku lat obserwuję trend, że ludzie spotykają się na wspólnym śpiewaniu pieśni patriotycznych. Ktoś wybiera tekst i powieła śpiewnik, ktoś znajduje lokal. Śpiewanie daje radość i buduje wspólnotę?

Bardzo mi się ten pomysł podoba. Wspólne śpiewanie pieśni patriotycznych w szkole nie musi być wcale wielką akademią. Ważniejsze jest, żeby

zaśpiewać i zastanowić się, co i o czym się śpiewa. Bardzo cieszę się z tradycji śpiewania przy pomniku, odsłoniętym przy budynku naszej gminy z okazji 100-lecia Odzyskania Niepodległości.

Czy wspólnota jest częścią naszego patriotyzmu?

Tak. To jest bardzo ważne, żeby człowiek wiedział, jakie są jego korzenie. Tradycja to jest częśćka nas. Z tej ziemi się wywodzimy, tu się rodzimy, mamy rodzinne tradycje, ale także kultuujemy miejscowe tradycje regionalne czy narodowe. Na pewno do niektórych rzeczy trzeba dojrzeć. Dlatego tak ważne jest przekazywanie tradycji młodym ludziom. Kiedy dorosną i dojrzeją, zaczną doceniać to, co mają.

Czy w tych sprzedażowych czasach, w których przyszło nam żyć, patriotyzm jeszcze się sprzedaje?

Patriotyzm nigdy nie jest przeklamowany. Ale tak jak nasze czasy, zmienia się i sposób jego okazywania. Dziś na szczęście nie musimy przelewać krwi za naszą wolność, ale na pewno musimy zadbać o naszą ojczyznę. Jak to zrobić? Jak sprzedawać patriotyzm? Zróbmy to zwykłymi, prostymi rzeczami. Posługujmy się piękną polszczyzną, z szacunkiem odnośmy się do symboli narodowych, zadbajmy o czyste otoczenie, zróbmy coś dla innych, nie tylko dla siebie, uczmy się samorządności.

Pani Aneto, marzenia?

W sferze zawodowej marzę o tym, żeby uczniowie, którzy wychodzą z naszej szkoły potrafili o siebie zadbać, umieli się odnaleźć w sprzedażowych czasach, mieli mocny, moralny kręgosłup. A prywatnie? Marzę o tym, że jak już będę miała trochę mniej pracy zawodowej, to znajdę czas dla męża, rodziny i wspólnych podróży po Polsce. Jest tyle pięknych, ciekawych miejsc z historią. Chciałabym trochę pozwiedzać i posmakować wolnego czasu. ■



fol. Anna Niedzialek

Ukochałem

*Ukochałem swoją wioskę
Bo piękniejszej nie ma w świecie
Pokochałem całą duszą
Jeszcze jako małe dziecię*

*Ukochałem nasze lasy
I chór ptasząt, który śpiewa
Lecz najwięcej naszą ziemię
Że nas żywi i odziewa*

*Ukochałem wiejskich skrzypków
Gdy grywali młodym w tany
W takt bębenka i baselli
Siadywałem zasłuchany*

*Ukochałem wsiowy naród
Co do pracy, śpiewki skory
Prawi gadki i legendy
W długie zimowe wieczory*

*Ukochałem starą matkę
Choć wiek przygiął ją ku ziemi
I drewniane te kapliczki
Ze świątkami przydrożnymi*

*Ukochałem naszą rzeczkę
Co od lat swe toczy wody
Tu grywałem na fujarce
Kiedy byłem jeszcze młody*

*Ukochałem polską ziemię
Że pszenicą darzy, chlebem
I skowronka szare ptasze
Co trzepocze się pod niebem*

*Choćbym odszedł stąd daleko
To inaczej się nie stanie
Ja powrócę tu, zostanie
Bo tu moje jest kochanie.*

Czesław Maj



Moja poezja

Poezję moją czerpię z pól,
Skąd słychać świerszczy granie.
Będę ją śpiewał, pókim żyw
I dokąd sił mi stanie.
Choć los mnie rzuca tu i tam,
Nie straszna jego siła,
Jam w ziemię polską twardo wrósł,
To moja macierz miła.
Mój skromny wiersz jest z moich
stron,
Gdzie przemian świt różowy,
To piękno słów, co wygrał lud
Na harfie polskiej mowy.
Wyszędłem jako dziecko wsi,
Lecz wszystko z siebie dałem,
By trwały pozostać ślad,
Że Ciebie Polsko, kochałem!

Czesław Maj

Nad Motyczem

1. Nad Motyczem zmrok zapada
Jesień szare mgły rozściela
Barwne liście wiatr rozwiewa
I gra w drzewach jak kapela
2. Gdzieś znad jezior Lubelszczyzny
Dzikie gęsi nadleciały
Zagęgały nad Motyczem
Może wioskę pożegnały
3. To się wznosi to się zniża
Biały strzep babiego lata
Szarocarny dym z ogniska
Gęstą smugą w niebo wzłata
4. Słonko gdzieś za horyzontem
Zabłysnęło jasną zorzą
Aby rzucić blask ostatni
Na kapliczkę z Matką Bożą
5. A ja patrząc na to wszystko
Zadumałem się głęboko
Ileż piękna jest tu wokoło
Którym można cieszyć oko

Czesław Maj



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg

„Remont drogi gminnej nr 106948 L
w miejscowości Radawiec Duży”

DOFINANSOWANIE **406 038,84 zł**

DATA PODPISANIA UMOWY

CAŁKOWITA WARTOŚĆ INWESTYCJI **812 077,67 zł**

WRZESIEŃ 2023 R.

W ramach remontu drogi gminnej nr 106948 L w miejscowości Radawiec Duży na odcinku od km 0+012 do km 1+397 zostaną wykonane następujące roboty budowlane: roboty pomiarowe, frezowanie istniejącej nawierzchni, remont przepustów pod koroną drogi w km 0+503 (fi 60 cm), 0+511 (fi 60 cm), 0+970 (fi 40 cm) i 1+310 (fi 40 cm), remont poboczy gruntowych poprzez uzupełnienie gruntem do poziomu jezdni drogi gminnej po remoncie, remont skrzyżowania drogi gminnej nr 106948 L z drogą gminną nr 106977 L w km 0+506, odtworzenie oznakowania poziomego, zmiana oznakowania pionowego zgodnie z projektem stałej organizacji ruchu.



DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW

Rządowy Fundusz Rozwoju Dróg

„Remont drogi gminnej nr 106939 L
w miejscowości Motycz-Józefin”

DOFINANSOWANIE **538 328,66 zł**

DATA PODPISANIA UMOWY

CAŁKOWITA WARTOŚĆ INWESTYCJI **1 076 657,31 zł**

WRZESIEŃ 2023 R.

W ramach remontu drogi gminnej nr 106939 L w miejscowości Motycz - Józefin na odcinku od km 0+035 do km 0+925 oraz od km 1+305 do km 2+015 zostaną wykonane następujące roboty budowlane: roboty pomiarowe, frezowanie istniejącej nawierzchni, remont przepustów pod koroną drogi w km 0+657 (fi 2x60 cm), 0+820 (fi 2x60 cm), 1+332 (fi 60 cm), remont poboczy gruntowych poprzez uzupełnienie kruszywem łamanym stabilizowanym mechanicznie do poziomu jezdni drogi gminnej po remoncie, remont skrzyżowania drogi gminnej nr 106939 L z drogą gminną nr 106936 L w km 2+000, zmiana oznakowania pionowego zgodnie z projektem stałej organizacji ruchu.

Polonijna wymiana młodzieży: Dwukropek - kulturalnie z Szymborską



To już kolejna inicjatywa w gminie Konopnica, kiedy wspólne działania łączą młodych Polaków z różnych miejsc świata, tworząc wspólnotę i głębokie relacje przyjaźni nie tylko między uczestnikami, ale również instytucjami. Wcześniej projekty: Polska i Polonia - piękniejsza ja! (Polska - Ukraina, Polska - Anglia), Ważny jest człowiek - Teatr i taniec dla Ireny cz. 1 i 2 (Polska - Ukraina). Pryłuki, Kijów, Londyn, Warszawa... Gimnazjum im. W. Pola w Radawczyku Drugim, Szkoła Podstawowa im. Ziemi Lubelskiej w Radawcu Dużym, Niepubliczna Szkoła Podstawowa w Radawczyku Drugim... Stowarzyszenie Skaut współpracuje od lat z wieloma instytucjami polonijnymi organizując wymiany autorskie współfinansowane ze środków Ministerstwa Edukacji i Nauki, program: Rodzina polonijna.

Tym razem Chicago!

„Uczestniczenie w projekcie było jednym z najlepszych przeżyć w moim życiu, nauczyłam się kilku nowych rzeczy oraz poznałam wiele wspaniałych osób. Jestem pewna, że będę pamiętać ten tydzień przez długi czas.” Ala kl. 8

„W projekcie najbardziej podobała mi się integracja z innymi, poznałam nowe wspaniałe osoby, które zawsze zostaną w mojej głowie. Mam nadzieję, że będę miał okazję odwiedzić ich w ich własnych domach. Ten tydzień to był chyba najszybszy tydzień w moim życiu.” - Błażej kl. 8

„(...) mogliśmy poznać wspaniałe osoby, odwiedziłam miejsca, w których nie byłam. Mogliśmy pokazać komuś, że w polskiej szkole jest inaczej niż w amerykańskiej.

To była niesamowita przygoda. Mogłam znowu przeżyć teatr cieni, tylko że z innym osobami. Nigdy tego nie zapomnę i nie zapomnę tych cudownych lu-

dzi, dzięki którym ten projekt był cudowny.” Martyna kl.6

Realizacja inicjatywy o tytule zaczerpniętym z nazwy tomiku Wisławy Szymborskiej „Dwukropek” uwzględniła wielowymiarowe działania artystyczne związane z 100 rocznicą urodzin noblistki. Założeniem było wspieranie przez Stowarzyszenie Skaut współpracy pomiędzy Polską Szkołą im. Świętego Brata Alberta Chmielowskiego w Chicago a Niepubliczną Szkołą Podstawową z Oddziałem Przedszkolnym w Radawczyku Drugim. Tygodniowe aktywności realizowane w formie międzyszkolnej wymiany młodzieży miały miejsce w Polsce, głównie w miejscu funkcjonowania Niepublicznej Szkoły Podstawowej. Projekt doskonalił umiejętności posługiwania się językiem polskim. Obejmował m. in. warsztaty językowe – udział w lekcjach z zakresu języka polskiego i historii. W ten sposób rozszerzono zasięg działań, włączając w nie pozostałe środowisko szkolne.

Ponadto młodzież wzięła udział w warsztatach teatralnych prowadzonych przez instruktorów szkolnego teatru MaskaRada. W konsekwencji, uczestnicy stworzyli w formie teatru cienia przekład intersemiotyczny wiersza poetki „Gawęda o miłości ziemi ojczystej”.

Finałem uczyniono wydarzenie kulturalne poświęcone noblistce: wieczornicę Jestem i patrzę. Szymborską zaprezentowano w 3 odsłonach: muzycznej, deklamacyjnej, teatralnej. Konkurs recytatorski ponownie włączył w projekt polonijny szerokie grono środowiska lokalnego, 15 uczestników w kategorii kl. I-III oraz IV-VIII zaprezentowało kulturę żywego słowa na bardzo wysokim poziomie. Amerykańskie dolary i nagrody rzeczowe z pewnością uszczęśliwiły zwycięzców. Występ chóru wzbogacił uro-



fot. arch. SP Radawczyk Drugi

czystość wypracowanym utworem poetyckim w interpretacji muzycznej, zaś kwartet smyczkowy Anima poruszył słuchaczy emanacją kultury wysokiej. Teatr MaskaRada (tym razem włączający Amerykanów polskiego pochodzenia) w swojej konwencji, pantomimicznie ukazał polskość - jej bogactwo złożone z różnorodnych sytuacji i kontrastujących ze sobą doświadczeń oraz jej piękno - jednoczącą siłę, wspólnotę. Spektakl przemawiał grą gestu, światła, muzyki, ruchu i symboli.

Wydarzenie uświetnił p. Łukasz Konopa przedstawiciel Instytutu Rozwoju Języka Polskiego im. świętego Maksymiliana Marii Kolbego. Wyrażając uznanie dla organizatorów i uczestników wydarzenia, zachęcał do dzielenia się bogactwem jakim jest polskość.

Poznanie historii i kultury Polski oraz jej wielu miejsc takich jak Kazimierz Dolny, Lublin, Warszawa, zwiedzenie Sejmu RP to wielkie przeżycie zwłaszcza dla uczestników polonijnych, którzy odwiedzili ojczyznę rodziców po raz pierwszy. Wzruszającej wypowiedzi p. Marzeny Klimek – dyrektorki Szkoły im. Św. Brata Alberta Chmielowskiego w Chicago nie da się zapomnieć. Jej słowa o zaufaniu do organizatorów, satysfakcja ze współpracy i wypracowanej wspólnoty okazały

się spełnieniem dla wielu osób zaangażowanych w tę niezwykle intensywną i bogatą w treści inicjatywę.

O idei, powstawaniu programu wymiany, budowaniu partnerstwa oraz słowa podziękowania wybrzmiały z ust p. Elżbiety Nowak - prezes Stowarzyszenia Skaut. Gospodarz wydarzenia - dyr. Andrzej Cywiński ponownie wyraził uznanie i otwarcie placówki na tak wartościowe partnerstwa.

„Życie składa się z powitań i pożegnań”, jednak partnerzy spotkania już szukają rozwiązań na kontynuację działań po drugiej stronie oceanu.

Stowarzyszenie Skaut poszerza spektrum działań w zakresie edukacji pozaformalnej. Pozyśkanie akredytacji w programie Erasmus plus w sektorze młodzieży jako certyfikatu jakości, zagwarantowało przepustkę finansową na realizację wymian międzynarodowych na lata 2023-2027. Główne działania kierowane są do dzieci i młodzieży. Mają na celu oferowanie wsparcia, które przyczyni się do włączania społecznego i różnorodności, dialogu międzykulturowego, równości szans i praw człowieka. Proces przygotowawczy trwa.

Lidia Skubisz



Wręczenie sztandaru jednostce OSP Uniszowice i odsłonięcie tablicy pamiątkowej



Wręczenie sztandaru jednostce OSP Uniszowice i odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W dniu 17 września 2023 r. obchodzona była uroczystość wręczenia sztandaru jednostce Ochotniczej Straży Pożarnej w Uniszowicach oraz odsłonięcia tablicy upamiętniającej bohaterską rodzinę Państwa Krusińskich z Uniszowic, za ocalenie rodziny żydowskiej Rotsztajnow w czasie okupacji niemieckiej. Uroczystość rozpoczęła Msza Święta w intencji strażaków z jednostek OSP z terenu gminy Konopnica, a w szczególności w intencji Druhów z jednostki OSP Uniszowice o błogosławieństwo Boże dla nich, a życie wieczne dla zmarłych strażaków. Mszę Świętą celebrowali księża: ks. Marcin Turowski, kapelan gminny straż, ks. prof. Mirosław Kowalczyk z KUL. W czasie mszy ks. Marcin Turowski dokonał poświęcenia nowego sztandaru jednostki OSP Uniszowice. Dalsze obchody odbyły się na placu przed budynkiem strażnicy OSP w Uniszowicach przed tablicą pamiątkową. Panowie Stefan Krusiński, laureat medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata, Mirosław Żydek – Wójt Gminy Konopnica i Roman Rybacki – radny i sołtys z Uniszowic dokonali odsłonięcia tablicy upamiętniającej bohaterską rodzinę P.P. Krusińskich z Uniszowic, która wykazała się bohaterstwem, ukrywając z narażeniem własnego życia rodzinę żydowską Rotsztajnow. Następnie ksiądz kapelan poświęcił nowo odsłoniętą tablicę. Pan Michał Durakiewicz – z Ośrodka Brama Grodzka „Teatr NN”, który przyczynił się do realizacji przedsięwzięcia związanego z tablicą pamiątkową, przybliżył zgromadzonym historię ocalenia rodziny Rotsztajnow przez rodzinę P.P. Krusińskich z Uniszowic. Miejsce obchodów zostało zabezpieczone przez policjantów z Komisariatu Po-

licji w Bełżycach pod dowództwem Komendanta podinsp. Krzysztofa Krasnowskiego. Uroczystość prowadził Druh Robert Łoboda. Kolejne punkty uroczystości zostały zaplanowane na boisku sportowym przed siedzibą jednostki OSP Uniszowice. Zgodnie z ceremoniałem strażackim nastąpiło złożenie meldunku i przegląd pododdziałów OSP z gm. Konopnica, wciągnięcie flagi na maszt oraz odegranie hymnu państwowego. Powyższe punkty uroczystości przeprowadzili Druhowie, poseł Jan Łopata – Wiceprezes ZOW Związku oraz asp. Tomasz Wójcik – Komendant Gminny. Strażaków i przybyłych gości powitał prezes jednostki OSP Uniszowice – Druh Andrzej Romanowski. Wśród zaproszonych byli między innymi: powyżej wymienieni księża, poseł na Sejm RP - Jan Łopata, Wojewoda Lubelski – Lech Sprawka, wiceprzewodnicząca Rady Powiatu Lubelskiego – Zofia Sieńko, Artur Markowski - Wójt Gminy Wojciechów, Henryk Smolarz – Zastępca Wójta Gminy Niemce. Pan Stefan Krusiński oraz wszyscy przybyli członkowie jego rodziny, Wójt Gminy Konopnica – Mirosław Żydek, zastępca wójta – Pani Anna Olszak, Przewodnicząca Rady Gminy Ewa Żydek, radni gminy Konopnica, radny i sołtys wsi Uniszowice – Pan Roman Rybacki, sekretarz Zarządu Oddziału Powiatowego Związku – Druh Krzysztof Ostrowski, prezes Zarządu Oddziału Gminnego ZOSP RP w Konopnicy – Druh Tomasz Brodziak, były prezes Zarządu Oddziału Gminnego Związku – Druh Jerzy Sieńko, były Komendant Miejski PSP, Druh st. bryg. Mirosław Hałas, zastępca Dowódcy JRG PSP w Bełżycach, mł. kpt Piotr Lipiec, prezesi jednostek OSP z terenu gminy Konopnica, pracownicy Urzędu Gminy, sponsorzy jednostki OSP Uniszowice. Następnie Druhna

Anna Kołodziejska przedstawiła szczegółowo historię rozwoju jednostki w Uniszowicach. Jednostka OSP w Uniszowicach może poszczycić się dużymi osiągnięciami w rozwoju dzięki zaangażowaniu strażaków i mieszkańców. Od pięknego budynku strażnicy, do pozyskania średniego samochodu ratowniczo-gaśniczego, urządzenia kaplicy w budynku, po okazałe boisko z oświetleniem. To wszystko jest powodem do dumy i napawa optymizmem na przyszłość. Wystąpienie zakończyły gromkie brawa wszystkich zgromadzonych. Następnie prowadzący prosił zasłużone w działalności strażackiej osoby oraz zaproszonych gości do symbolicznego wbicia gwoździ honorowych w drzewiec sztandaru. Druh Mirosław Żydek – wójt Gminy został poproszony o odczytanie aktu nadania sztandaru jednostce OSP Uniszowice. Wręczenia sztandaru, na ręce prezesa Druha Andrzeja Romanowskiego, dokonał wiceprezes Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku – Druh Jan Łopata. Wręczenie odbyło się bardzo dostojnie i widowiskowo zgodnie z ceremoniałem strażackim. Następnie sztandar przejął Poczest Sztandary, a strażacy Pocztu dokonali prezentacji sztandaru. Punkt dotyczący wręczenia medali i odznak strażackich został rozpoczęty wręceniem złotych i srebrnych medali „Za zasługi dla pożarnictwa” dla Druhów z jednostki OSP Uniszowice. Wręczenia dokonali Druhowie Jan Łopata i Mirosław Żydek. Odznaki „Strażak wzorowy” i legitymacje otrzymali strażacy z rąk Druhów Mirosława Żydeka i Krzysztofa Ostrowskiego. Natomiast odznaki „Za wysługę lat” otrzymali Druhowie od prezesa Tomasza Brodziaka i wiceprezesa Zbigniewa Matysa. W wystąpieniach gratulacje z okazji wręczenia sztandaru otrzymali strażacy z Uniszowic od Druha posła Jana Łopaty, Wojewody Lubelskiego – Lecha Sprawki, wiceprezesa Zarządu Oddziału Powiatowego Związku – Druha Mirosława Żydeka, wójta Gminy, zastępcy

Dowódcy JRG PSP w Bełżycach – mł. kpt Piotra Lipca, ks. Marcina Turowskiego – kapelana gminnego, Wiceprzewodniczącą Rady Powiatu Lubelskiego Zofii Sienko, byłego prezesa ZOGm. Druha Jerzego Sienko, Henryka Smolarza – Zastępcy Wójta Gminy Niemce, Artura Markowskiego – Wójta Gminy Wojciechów. Na zakończenie Druh Andrzej Romanowski, gospodarz jednostki w Uniszowicach zaprosił wszystkich obecnych na wspólny poczęstunek strażacki. Przy rozmowach,

wspomnieniach i w serdecznej atmosferze upłynęły obchody uroczystości jednostki OSP w Uniszowicach. Niech hasło na sztandarze Jednostki „Bogu na chwałę, ludziom na ratunek” oraz wizerunek Świętego Floriana towarzyszą strażakom z Uniszowic w ich działalności oraz niech będą dla nich drogowskazem na dalsze lata. Okolicznościowe spotkanie w Uniszowicach pozostanie jeszcze na długo w pamięci jego uczestników.

Jerzy Wójtowicz



fol. Małgorzata Sulisz (7)



fol. Anna Niedzialek

Wspomnienie

1. Gdzież wy pieśni starodawne
Gdzie jesteście, nie ma was
Dzisiaj wszystko się zmieniło
Inni ludzie, inny czas
2. Dawniej śpiewał stary, młody
I kto tylko we wsi żył
Nikt nikogo się nie wstydził
Każdy wesół był
3. Kiedy młodzi się zebrali
Smutek pierzchał w dal
Kiedy wspomnę tamte chwile
To mi czegoś żal
4. Naród śpiewał wieczorami
Tak jak długa wieś
Żabie chóry wtórowały
Na mokradłach gdzieś
5. Jak wieś długa echo niosło
Tęskne śpiewki w świat
Poprzez pola i łąki
Kędy rzędy chat
6. Ej rozeszła się po świecie
Moja wiara śpiewna
Pozostała w mojej duszy
Jakaś nuta rzeźna
7. Wiele wody upłynęło
Włosy pobielają
Ale nasze piękne pieśni
Jeszcze pozostają.
8. Chociaż troski mnie obejdą
Wskroś tęsknota dręczy
To w moim sercu tak jak dawniej
Chłopska piosenka dźwięczy
9. Ale przyjdą takie czasy
Wiercie memu słowu
Śpiewki wrócą i jak dawniej
Dźwięczeń będą znówu
10. Niechaj ludzi rozwesela
Ludowe śpiewanie
Bo w nim piękno, sama radość
Jak matki kochanie.

Czesław Maj



fot. Małgorzata Sulisz (3)

Gmina Konopnica na widelcu

A dokładnie na 15 edycji Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie. Trzy pokazy kulinarne z naszej gminy zrobiły duże wrażenie. To dowód na to, że jak się gotuje z pasją, a potrawy doprawia „szczyptą” serca to jest aplauz i są brawa.

Waldemar Sulisz
echo.konopnicy2@gmail.com

To nie pierwszy udział naszej gminy na Europejskim Festiwalu Smaku w Lublinie. Wszystko zaczęło się w 2011 roku na III edycji Europejskiego Festiwalu Smaku w Lublinie, kiedy furore zrobił pokaz „Szwedzki smak Motycza”. Zanim przed sceną pojawiło się czerwone BMW Jana Milczka, zanim zagrała Młodzieżowa Orkiestra Dęta z Motycza, przed sceną już czekał tłum widzów. Na scenie gotowali Mirosław Żydek, wójt Gminy Konopnica, Jan Łopata, poseł na Sejm RP, a gotowanie wspomagał znakomity aktor Jerzy Rogalski.

Pokaz naszej gminy bardzo spodobał się France de Mille, brytyjskiej wokalistce, która miała swój pierwszy koncert w Polsce. Nałożyła wianek i fotografowała się z dziewczętami z Konopnicy. Zdjęcie Franki zrobiło furorę w Londynie. - To była w pełni profesjonalna realizacja z doskonale przygotowanym scenariuszem – mówił Jan Babczyszyn, dyrektor Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku w Poznaniu, który był producentem Festiwalu w 2011 r.

Gulasz wójtowski

Gmina Konopnica powtórzyła sukces na IV edycji Europejskiego Festiwalu Smaku. Tłumy ludzi przed sceną na placu Po farze były dowodem na to, że nasza regionalna kuchnia należy do najlepszych na Lubelszczyźnie.

Warzywny gulasz gotował na scenie Mirosław Żydek wójt naszej gminy, ze wsparciem Bożeny Babkiewicz i Ewy Maciejko. W pokazie ponownie wziął udział Pan Tosiek, czyli aktor Jerzy Rogalski. Gotowanie z przyjaciółmi okazało się kulinarną ucztą. W roli przystawek wystąpiły domowe chleby ze smalcem, fajercarze i słynne kapuścianki, o których opowiadała Janina Kowalska.

Hitem okazały się kozie sery i domowe piwo. W roli słodkiej niespodzianki wystąpiły babeczki czekoladowe z wisienką. Sok jabłkowy i źródłana woda z Motycza szły jak woda. A jak było w 2023 roku?

Karp po strażacku

To już marka i jeden z najciekawszych konkursów kulinarnych

w Polsce. W ciągu dotychczasowych dwunastu edycji konkursu gotujący strażacy z drużyn OSP w gminie Konopnica wyczarowali prawdziwe arcydzieła sztuki kulinarnej. O takiego karpia trudno w najlepszej restauracji. Nic dziwnego, że w tym roku gmina Konopnica postanowiła zaprezentować strażaków w kulinarnej akcji.

W pierwszym pokazie do akcji wkroczyła załoga OSP Marynin. Jakub Skrzetuski i Jakub Buczkowski pod przewodnictwem Anny Skrzetuskiej przyrządzili karpia w borowikach według receptury Piotra Turskiego, prezesa OSP Marynin. Danie dwukrotnie dostało najwyższe oceny na konkursie „Karp po strażacku”.

Jak zrobić tak dobrego karpia? - Po pierwsze trzeba kupić dobrego karpia. Ja staram się kupować w „Pustelni”. Po drugie sprawnego karpia trzeba przemrozić, co pozwala usunąć ewentualny zapach mułu. Po trzecie po rozmrożeniu karpia moczyć w mleku przez 4 godziny. Teraz faszerując karpia pokrojonymi borowikami

i posiekaną cebulą, doprawiam solą i pieprzem. Wkładam do piekarnika na 20 minut w temperaturze 180 stopni Celsjusza. W tym czasie na patelni duszę borowiki z cebulą, podlewam bulionem, wrzucam listek laurowy, ziele angielskie, pieprz. Po 10 minutach dodaję śmietanę „osiemnastkę”. Powstałym sosem podlewam karpia w piekarniku i dopiekam - mówi Piotr Turski.

Jak to smakowało publiczności, zgromadzonej przed Sceną Smaku na placu Po Farze? - Bardzo smakowało. W trakcie gotowania przeprowadziliśmy konkurs, zwycięzca dostał pierwszą porcję karpia w borowikach - mówi Anna Skrzetuska. Strażacy nie nadawali z roznoszeniem do degustacji tego karpia po strażacku.

W drugim pokazie z cyklu „Karp po strażacku” zaprezentowała się drużyna OSP z Motycza Leśnego. W roli strażaków gotujących wystąpili Arkadiusz Cholejczyk i Szymon Fliśkiewicz. - Przygotowaliśmy karpia w sosie z grzybów leśnych. Fliśkiewicz, zbierającej rodzinne przepisy - mówi Katarzyna Cholejczyk. Pokaz spletał się z opowieścią Magdaleny Wadowskiej o działalności OSP Motycz Leśny. Takie osadzenie w tradycji zaowocowało smakiem motyckiego karpia i brawami przed sceną. - Myslę, że powrót do tradycji jest w cenie. Wracamy do naturalnych produktów, prostoty, znów doprawiamy dania solą i pieprzem bez wzmacniaczy smaku. Tradycja, także kulinarna znów jest w cenie - mówi Katarzyna Cholejczyk.

Konopnica na widelcu

W głównym pokazie kulinarnym naszą gminę reprezentowało KGW Radawczanki. - Na Scenie Smaku ugotowałyśmy dwa dania. Najpierw wiejską zupę z tego co w ogrodzie z dodatkiem „popcornu” z kaszy gryczanej, na drugie naleśniki z kaszą gryczaną i serem w sosie z grzybów leśnych - mówi Janina Komsta, która okraszała gotowanie opowieścią o gminie Konopnica inspirowanej tradycją.

Na Scenie Smaku zaprezentował się pełny skład KGW Radawczanki. - Staraliśmy się, by gotowanie było widowiskiem. Trzykrotnie doprawiliśmy potrawę piosenkami: „Słonko się zniżyło”, „Radawczanki” i „W moim ogródecku” - mówi Janina Komsta. Dania smakowały, zupa była hitem wśród publiczności, a o naleśnikach bardzo dobrze mówili znakomici szefowie kuchni z Euro-Toques Polska, którzy pracowali w kapitule konkursu Good Chef Junior.

Po raz kolejny okazało się, że nasza regionalna kuchnia należy do najlepszych na Lubelszczyźnie, a tradycja może być cenną inspiracją. Okazało się także, że kuchnia z pasją jest w naszej gminie w cenie. Czy możemy mówić o renesansie tradycyjnej kuchni? - Na pewno tak. Warto pielęgnować tradycje kulinarne, warto także interpretować je w bardziej nowoczesny sposób - mówi Magdalena Stepaniuk, przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich Radawczanki. Tradycja inspirowała, tradycja krzepi. ■



fot. arch GK (3)



Dzień Seniora w Motyczu

Seniorzy z motyckiej parafii dziękują posłowi Janowi Łopacie



fot. Małgorzata Sulisz (3)

Obchody tej uroczystości (8.10.2023) rozpoczęła Msza Św. odprawiona przez ks. proboszcza Stanisława Szatkowskiego w kościele w Motyczu w intencji seniorów.

W tym miejscu wspominamy Legion Maryji który 23 lata temu zainicjował obchody Dnia Seniora a później te uroczyste spotkania młodości z wiekiem dojrzałym organizował ś.p. Andrzej Duda. Obecny samorząd

Gminy Konopnica wójt Mirosław Żydek, sekretarz Konrad Banach, przewodnicząca Rady Gminy Ewa Żydek oraz radni i sołtysi kontynuują tę piękną tradycję.

Serdeczne przyjęcie w murach Szkoły Podstawowej w Motyczu zgotowali organizatorzy z Ewą Żydek na czele, przy wielkiej pomocy dyrektora szkoły Mariusza Tomczyka i wicedyrektor Bożeny Zbiciak.

Uśmiech na twarzach gości

i moc wzruszeń wywołały występy artystyczne dzieci, perfekcyjnie przygotowane przez zespół wspaniałych nauczycieli.

Występ Zespołu Śpiewaczego Rola oraz Kapeli Adama Kawki potęgował radość, wspomnienia i dobrą zabawę. Prysmaki przygotowane przez Joannę Piwowarską dopełniały uroczystość.

Seniorzy z motyckiej parafii dziękują posłowi Janowi Łopacie

„Im bardziej się człowiek starzeje, tym mocniej czuje że umiejętność cieszenia się chwilą bieżącą jest cennym darem podobnym do stanu łaski” (M. Curił Skłodowska). Ludzie nie dlatego przestają się bawić, że się starzeją, lecz starzeją się bo przestają się bawić.

Do licznie zgromadzonych gości ciepłe słowa skierował nasz poseł Jan Łopata, dziękując za zaufanie oznajmił iż podjął decyzję że nie będzie kandydował na posła do Sejmu RP w wyborach 15.10.2023 r. Pan poseł reprezentował nas w sejmie przez 18 lat.

W tych okolicznościach, jako społeczność Motycza, Motycza Leśnego, Motycza Józefina i Sporniaaka czujemy wewnętrzną potrzebę by złożyć najszczerze podziękowania naszemu Jankowi.

Panie Pośle, Januszu, Janku dziękujemy Ci za lata pracy, trudu i poświęcenia dla motyckiej ziemi, gminie Konopnica, Lubelszczyźnie, Polsce. Dziękujemy za służbę ludziom potrzebującym pomocy, za pochylanie się nad każdym życiowym problemem za pomocną ciepłą dłoń i pogodny szczerzy uśmiech, za słowa otuchy i pocieszenia. Pamiętamy Twe słowa „po Wielkim Piątku nastanie Wielka Niedziela” po czym uruchamiasz telefon i otwierasz wszystkie drzwi, stukając do skutku.

Empatia, szacunek dla każdego człowieka, wytrwałość, wielkie poczucie odpowiedzialności i radość w dawaniu emanują z Ciebie, z Twojego życia. Janku będąc wśród nas dajesz

nam poczucie bezpieczeństwa, dodajesz odwagi, inspirujesz młodych do marzeń i uporu w ich realizacji. Pamiętamy „Łopatówki”, OSP i Policja cieszą się nowymi wozami a dzieci salą gimnastyczną i obiektem sportowym w Motyczu. Wielu gościłeś w Sejmie RP. Wszystkim mieszkańcom gminy służy uratowany z ruin dworzec kolejowy.

Nieocenioną pomoc niosłeś przy odbudowie spalonego kościoła w Motyczu, aktywnie udzielając się w Komitecie odbudowy, pozyskując środki na renowację zabytkowych ołtarzy. Poświęcasz czas, siły i energię dla dobra motyckiej wspólnoty. Bogatą wiedzą i doświadczeniem dzielisz się we wszystkich społecznych działaniach, nie lękając się nowych wyzwań. Zaangażowanie i aktywność w pracach na rzecz rozwoju rodzinnej miejscowości i regionu jest godne podziwu i naszej wdzięczności.

Gratulujemy pięknych osiągnięć i życzymy dalszych sukcesów.

Życie to nieustanna podróż. Janku przed Tobą wiele dróg do odkrycia, wiele celów do zdobycia, wiele zadań i wiele wyzwań. Oby w dobrym towarzystwie. Życzymy siły do realizacji wszystkich marzeń i planów, o które warto walczyć, radości, którymi warto się dzielić, przyjaźni z którymi warto być. Pogody ducha, optymizmu, wszelkiego dobra, aby w Twoim życiu zawsze byli ludzie, z którymi podzielisz chleb, serce i czas. Życzymy dni motyckim sadem pachnących, zachwycających kolorami polnych kwiatów i porannej rosy na stopach. Tu słowa Jana Pawła II „jeszcze będzie pięknie, mimo wszystko”. Tylko załóż wygodne buty, bo masz do przejścia całe życie. Długie, piękne życie w zdrowiu, szczęściu wśród ludzkiej życzliwości i wdzięczności.

Seniorzy z motyckiej parafii

Integracja KGW w Radawcu Dużym



Aktywnie w DDP



fot. Małgorzata Sulisz (3)

W tym roku miałyśmy przyjemność zorganizować spotkanie integracyjne Kół Gospodyń Wiejskich z Gminy Konopnica. Wydarzenie odbyło się 16 września w remizie OSP Radawiec Duży. To już trzecie takie spotkanie przedstawicielek KGW, którego pomysłodawczynią jest Przewodnicząca KGW Tereszyn Agnieszka Surtel. Gościłyśmy przedstawicielki 11 kół, na spotkanie przybyli też

zaproszeni goście: Wójt Gminy Konopnica Mirosław Żydek, Zastępczyni Wójta Anna Olszak, Przewodnicząca Rady Gminy Ewa Żydek, Sołtys wsi Radawiec Duży Marian Żydek, Radni: Tomasz Brodziak i Monika Durlak, Prezes OSP Radawiec Duży Konrad Żydek, oraz pracowniczka UG Konopnica Agnieszka Skalecka-Skowronek, a także przedstawicielki biblioteki Małgorzata Cichosz

i Małgorzata Sulisz.

Na wydarzenie zostały zaproszone panie, które były członkiniami i współtworzyły Koło Gospodyń Wiejskich w ubiegłym wieku. Były pionierkami w budowaniu lokalnej społeczności, uczestniczyły w kursach, organizowały wyjazdy edukacyjne, kultywowały tradycyjne, lokalne obrzędy i zwyczaje. Uroczyste podziękowanie dla tych pań i przekazane przez pana wójta kwiaty sprawiły radość i wzruszenie. Młodsze pokolenie chętnie słuchało opowieści z przeszłości, anegdotek i żartów.

Po części oficjalnej był czas na rozrywkę, którą zapewnili aktorzy z teatru improwizacji. Przez godzinę nie ustawał na sali śmiech i dobra zabawa. Teatr improwizacji to specyficzny rodzaj teatru, w którym przedstawienie ma charakter otwarty. Nikt nie wie w jakim kierunku potoczy się akcja. Nie wiedzą tego nawet sami aktorzy. Ważny jest aktywny udział publiczności, spontaniczność, otwarty umysł i chęć do dobrej zabawy oraz dystans do siebie i innych. Po spektaklu wszyscy zaproszeni goście zostali ugośczeni pyszną kolacją. Według określonej na pierwszej integracji formuły każda z reprezentacji KGW przynosi ze sobą słoną przekąskę i ciasto na słodki stół. Na zadaszonym tarasie remizy zaaranżowałyśmy kawiarenkę, z małymi okrągłymi stolikami. Wokół rozwiesiliśmy mnóstwo światełek. Był ciepły, bezwietrzny wieczór i większa część gości czas spędzała na zewnątrz. Był czas na rozmowy, wymianę pomysłów, poznawanie się nawzajem i spędzenie czasu w miłym towarzystwie.

W przyszłym roku jubileusz istnienia koła będzie obchodzić KGW Kozubszczyzna i z tej okazji integracja ma się odbyć w pięknym dworcu.

Magdalena Stepaniuk

Wielką sztuką jest wybudować dom ale jeszcze większą sprawić aby miał duszę. Dzienny Dom Pobytu dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych w Maryninie niewątpliwie ją ma, to nasze ukochane miejsce. 20 osób tworzy jedną wielką rodzinę, w której każdy jest jak brat i siostra. Jesteśmy szczęśliwi, że jest taka przystań, w której stajemy się zdrowsi, młodszy i zapominamy o chorobach i troskach. Ten dom daje nam radość i siłę. Dziś nie wyobrażamy sobie aby mogło go nie być. Mamy wspinała opiekę i plany na każdy dzień. Między innymi zajęcia artystyczne, gimnastyczne, rehabilitacyjne, śpiewacze, teatralne, jeździmy też na wycieczki, chodzimy na spacer, odwiedzają nas dzieciaki z gminnych szkół, a nad dobrostanem psychicznym czuwa psycholog. Tu zostaliśmy docenieni, rozwijamy swoje pasje i umiejętności. Czujemy się potrzebni, jesteśmy wdzięczni za pomoc, i my też staramy się pomagać innym. Ze spokojem i optymizmem patrzymy w przyszłość, a jesień naszego życia mieni się najpiękniejszymi kolorami.



fot. arch. DDP (2)

Czesław Maj - Obchody 100. rocznicy urodzin

Czesław Maj (1923-2011) jest postacią znaczącą zarówno dla swojej małej Ojczyzny – Motycz, jak i dla całej polskiej kultury. Jest twórcą ludowym, którego dorobek doceniony został w roku 1997 przez przyznanie Nagrody im. Oskara Kolberga. To najważniejsze wyróżnienie przyznawane jest ludziom o szczególnym znaczeniu dla polskiej tradycji i kultury. Czesław Maj umiłował sobie słowo poetyckie. Pisał od wczesnych lat powojennych, a w swoich tekstach wyrażał zachwyt nad przyrodą, otaczającym życiem. Znamycy literatury ludowej doceniają także jego teksty pełne humoru, żartu i aktualności związanej z umiejętnością obserwacji życia społecznego najbliższego otoczenia. Oprócz działalności literackiej udzielał się także jako członek chóru kościelnego a później twórca

tekstów dla Zespołu Śpiewaczego „Rola”, który prowadził przez wiele lat i dla którego opracowywał pieśni, zbierał repertuar, układał programy artystyczne. Był członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych Oddział w Lublinie, często spotykał się z jego członkami, odwiedzał też chętnie lubelski skansen, gdzie m.in. wraz z Władysławem Majem prezentowali grę na „zapomnianym” instrumencie - ligawie. Czesławowi Majowi zawdzięczamy liczne gawędy, opowiadania, pieśni, które wraz z bogatą dokumentacją fotograficzną stanowią dziś nieocenione źródło wiedzy o dawnym świecie. Świadomość odchodzących w niepamięć tradycji i poczucie ich wartości spowodowało, że z wielką pieczołowitością sam Artysta jak i jego rodzina zadbali o zachowanie całej

spuścizny dla potomności. Dziś Jego dorobek znaleźć można, prócz archiwum rodzinnego (www.czeslawmaj.pl) także w archiwum Stowarzyszenia Twórców Ludowych, w Pracow-

ni Etnolingwistycznej im. Jerzego Bartmińskiego na UMCS oraz w Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie.

Agata Kusto



fot. Maciej Znamierowski

Utkane z pamięci

23 września 2023 r. w Szkole Podstawowej im. Wincentego Witosa w Motyczu odbył się wyjątkowy koncert inspirowany życiem i twórczością Czesława Maja - wybitnego twórcy ludowego.

Wydarzenie było hołdem dla zmarłego w 2011 r. artysty. W koncercie wzięli udział: przedstawiciele Dziecięcego Zespołu Tańca Ludowego „Mały Motycz”, Młodzieżowa Orkiestra Dęta w Motyczu, Zespół Śpiewaczy „Rola”, Stacja Teatr z Konopnicy, a także uczniowie szkół podstawowych z terenu gminy: Alicja Bartosik, Lena Weisło, Ala Wiśniewska, Karina Nawra, Amelka Golema - Szkoła Podstawowa im. Wincentego Witosa w Motyczu, Maria Lala - Szkoła Podstawowa w Konopnicy im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Michalina Caborń - Szkoła Podstawowa im. Ziemi Lubelskiej w Radaw-

cu Dużym, Jan Wolski - Szkoła Podstawowa w Stasinie, Adrian Lech - Szkoła Podstawowa im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich. Koncert prowadził Marcin Snuzik, członek Stowarzyszenia Grupa Inicjatyw Kulturalnych oraz założyciel Lubelskiego Centrum Inicjatyw Tanecznych.

Występy artystyczne zostały nagrodzone gromkimi brawami widowni, na której nie zabrakło rodziny artysty, przyjaciół, a także władz samorządowych, przedstawicieli szkół, Koła Gospodyń Wiejskich z Motyczu oraz Klubu Seniora z Konopnicy.

Wydarzenie było realizowane w ramach projektu dofinansowanego przez Gminę Konopnica.

Organizatorzy



fot. Małgorzata Sulisz (2)

Noc Bibliotek 2023 czyli „Absurd nie czytać”



W sobotę 7 października w „Domu Kultury” w Motyczu odbyła się Noc Bibliotek pod hasłem „Absurd nie czytać”. Hasło to towarzyszyło nam przez cały wieczór i dostarczało mnóstwa okazji do śmiechu. Wieczór rozpoczęliśmy powitaniem gości i nieco absurdalną scenką – czytania książki do góry nogami, dodatkowo w nietypowym towarzystwie. Wszak miało być absurdalnie. Gwoździem programu było performatywne czytanie tekstów Stefanii Grodzieńskiej „Scenki małżeńskie” w wykonaniu grupy teatralnej „Stacja Teatr” z Konopnicy. Na uczestników Nocy Bibliotek czekały także gry i zabawy literackie; kalambury, literacki głuchy telefon oraz czytanie książek na wrywki. Nie zabrakło słodkiego poczęstunku, a w ramach festiwalu absurdu zobaczyliśmy na scenie dwie

wyjątkowo absurdalne kreacje. Wieczorne spotkanie uświetnił występ młodego artysty-amatora, Mikołaja, który przygrywał nam na pianinie. Naszemu literackiemu spotkaniu towarzyszyła wystawa prac „Malarek z Konopnicy” z okazji 10-lecia ich działalności.

Tegoroczną Noc Bibliotek zapamiętamy jako czas dobrej zabawy, rozmów, żartów i przyspiewek, wszystko to okraszone odpowiednią dawką literatury, oczywiście z elementami absurdu.

Serdecznie dziękujemy wszystkim uczestnikom Nocy Bibliotek 2023, w szczególności zaś aktorom ze „Stacji Teatr” oraz Mikołajowi. Jesteśmy pod wielkim wrażeniem Waszych umiejętności.

BPGK



fot. Małgorzata Sulisz (2)

Dobro tworzy dobro... a dialog międzypokoleniowy tradycję



Fot. arch. SP Radawczyk Drugi

Niektóre procesy przebiegają cicho i niezauważalnie, aby na swoim końcowym etapie zachwycić wartością osiągniętego celu. Jednym z nich jest budowanie wspólnoty, co nie należy do wyzwań łatwych. Niektórzy jednak podejmują ten ogromny trud, zachęcani perspektywą głębi jeszcze większą niż on sam. Tworzy się tradycja. Wspólnotę tworzą więzi – relacje, odniesienia, szacunek, bli-

skość... bycie razem. Potrzebna jest odpowiednia przestrzeń i adekwatna do niej atmosfera przyjaźni. Takie możliwości otwierają różnorodne inicjatywy organizowane przez różne instytucje i środowiska.

Jedną z ostatnich był XXIII Dzień Papieski, świętowany w tym roku pod hasłem „Cywilizacja życia”.

Kościół pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Radaw-

cu Dużym rozbrzmiał pełnym treści Koncertem Słowa, w wykonaniu uczniów Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Radawczycy Drugim.

Przeprowadzony wówczas charytatywny kiermasz ciast wspomógł Spotkanie Młodych Archidiecezji Lubelskiej (SMAL) oraz prowadzone przez siostry albertynki Przytulisko dla bezdomnych kobiet i matek samotnie wychowujących dzieci we Lwowie. Poruszający dar serc, w imię wspólnej idei - łączy i buduje. Zrodzony i pielęgnowany dialog toruje nowe drogi, poszerza horyzonty włączonych środowisk, wzajemnie je ubogacając. Budzi niewypowiedzianą wdzięczność obdarowanych. Dzieci i dorośli - skrzydła cywilizacji życia.

Dobro tworzy dobro, oddycha nim. Międzypokoleniowe przymierze tworzy swoją piękną tradycję.

Oto już po raz kolejny Kon-

cert poświęcony Janowi Pawłowi II był okazją do wizyty w Dziennym Domu Pobytu dla Osób Starszych i Niepełnosprawnych w Maryninie. Występ naszych uczniów wywołał wzruszenie na twarzach widzów, życiodajnie poruszył ich serca. Dzieci zostały nagrodzone gromkimi brawami upominkami własnoręcznie wykonanymi przez pensjonariuszy. W ramach podziękowania dzieci wręczyły drobne podarki wszystkim Seniorom oraz Pracownikom ośrodka.

Wymiana trwa. Kto jest tutaj darczyńcą, a kto obdarowanym? Nie ma odpowiedzi. Te pojęcia stapiają się w jedno. Dzieci, seniorzy, instytucje, inicjatorzy, organizatorzy, kulturobiurcy i kulturotwórcy, wszyscy zaangażowani w tę „cywilizację życia” tworzą rzeczywistość, w której istnienie wywołuje szczęście.

Zespół redakcyjny

Sukces Jarmarku Jesiennego w Konopnicy

8 października 2023 r. na targowisku w Konopnicy odbył się jarmark rękodzieła i produktów tradycyjnych.

Sukces jarmarku wielkanocnego pokazał, że stworzenie przestrzeni do sprzedaży tego typu wyrobów jest pożądane przez mieszkańców. Coraz częściej doceniamy sztukę i niepowtarzalność wyrobów ręcznych, zdrowych produktów żywnościowych przygotowanych z naturalnych produktów. Dlatego wszystkie stoiska targowiska zostały zajęte przez sprzedających.

Największym powodzeniem cieszyły się pierogi i ciasto. Przygotowane wg tradycyjnych receptur przez panie z kół gospodyń wiejskich, sprzedawały się już w południe. Szybko skończyła się także strażacka grochówka z Motycza Leśnego zwłaszcza, że zysk ze sprzedaży przeznaczony był na pomoc miejscowemu poszkodowanemu w pożarze. Na targowisku debiutowała miejscowa piekarnia GS Konopnica. Kto jeszcze nie znał smaku legendarnego chleba z GS-u mógł się wreszcie przekonać.

Miłośnicy niepowtarzalnych form użytkowych i dekoracyjnych mogli zakupić szydełkowe chusty, torebki, dekoracje jesiennie, wyroby z drewna, wytwory z wikliny i ze słomy, biżuterię z naturalnych roślin. Już dzisiaj Państwa informujemy, że na stałe wpisujemy w kalendarz wydarzeń w gminie Konopnica - jarmarku - wielkanocny, jesienny, bożonarodzeniowy.

Jarmark bożonarodzeniowy odbędzie się 10 grudnia 2023 r. na targowisku „Zielony rynek” w Konopnicy.

Agnieszka Skowronek-Skalecka

fot. arch. GK



„Dom Kultury” w Motyczu miejszem malarskich inspiracji



fot. Małgorzata Sulisz

Hasło Lublin miastem inspiracji można śmiało przenieść na Motycz miejscem inspiracji. Przygoda z pędzlem i farbą akrylową dla niektórych mieszanek Gminy Konopnica zaczęła się w „Domu Kultury” w Motyczu. Działania tego miejsca pod kierownictwem Małgorzaty Sulisz przyciągnęły kobiety poszukujące nie tylko kontaktów w nowym miejscu zamieszkania, ale też dążące do spełniania marzeń artystycznych. W 2013 r. Panie: Ewa Kudela, Zofia Żmigrodzka, Zofia Pogorzelska, Elżbieta Zakrzewska oraz rodzeństwo Karolina i Kamil Ostaszewiczowie zaczęli nieśmiało próby malarskie pod okiem Hanny Gralak, malarki z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Lublinie - mieszkanki Motycza. Do grupy zaczęły dołączać nowe osoby. W 2015 r. malarstwem zainteresowała się Grażyna Gryz, a rok później Magdalena Żydek. Artystyczne spotkania

przerodziły się w przyjaźnię. Zaczęły się wspólne wyjścia na wystawy, wernisaże, Spacery Sentymentalne na EFS w Lublinie i inne wydarzenia artystyczne. W 2015 r. opiekę nad Malarkami z Motycza przejęła absolwentka Instytutu Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie - Katarzyna Cichomska. Kolejnym nauczycielem została Izabela Dybala-Salagierska. Każda z tych malarek miała swój udział w rozwoju artystycznym konopniczek kobiet.

Niewątpliwym zaszczytem, dla żadnych nowych wyzwani twórczych malarek był udział w warsztatach prowadzonych przez wybitnego malarza i grafika - dr Andrzeja Widelskiego. Udało się pracować z Nim nie tylko na Starym Mieście w Lublinie, ale też uczestniczyć w warsztatach plenerowych w Żywcu. Ten wyjazd zainspirował grupę do zorganizowania pleneru w urokliwej Woli Uhruskiej. Z inicjatywy Małgo-

rzaty Sulisz powstawały obrazy na lokalne uroczystości. Były to kury i koguty, zabytkowe okna i in. Od 2018 r. zaczął się nowy rozdział. Malarkami zaopiekowała się Pani Barbara Bartnik, absolwentka Instytutu Wychowania Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Potem dołączyły kolejno Panie: Urszula Łopatyńska, Krystyna Radzik i Ewa Kamińska. Współpraca z Wojewódzką Biblioteką Publiczną im. Hieronima Łopacińskiego zaowocowała poplenerową wystawą prac w Filii nr 11. Były to obrazy ze Starego Miasta w Lublinie, a następnie chaty z Motycza. Obrazy można było też oglądać zamieszczone na kalendarzu gminnym na 2023 rok. Była to dla malarek bardzo miła niespodzianka. Minęło dziesięć twórczych lat a pomysłów do realizacji ciągle przybywa.

Grażyna Gryz

Jubileusz 60-lecia SP w Zemborzycach Tereszyńskich



“Życia nie mierzy się ilością oddechów, ale ilością chwil, które zapierają dech w piersiach.”

Z pewnością obchodzony w piątek 27 października 2023 r. jubileusz 60-lecia szkoły był okazją do wspomnień i przypomnienia sobie tych zapierających dech chwil. W sali gimnastycznej szkoły w Zemborzycach Tereszyńskich zebrała się społeczność szkoły, byli dyrektorzy, zaproszeni goście, emerytowani nauczyciele i pracownicy, absolwenci, rodzice. Swoją obecnością zaszczylili nas: Jan Łopata Poseł na Sejm RP, władze Gminy Konopnica p. Anna Olszak, Konrad Banach i Ewa Żydek, Zofia Sieńko - radna Powiatu Lubelskiego, ks. proboszcz Zdzisław Zajac, radni i sołtysi Zemborzyc, byli dyrektorzy szkoły - p. Teodora Kawula i p. Anna Obara, absolwenci szkoły- m. in. Waldemar Frąk i Ryszard Łoziński, Beata Opalka.

Czas zwykle sprawia, że pewne zdarzenia umykają z pamięci, to jednak dźwięk szkolnego dzwonka przywołuje je wszystkie ponownie. Występ przygotowany przez uczniów był właśnie takim momentem, kiedy mogliśmy przenieść się w czasie. Przypomniano początki nauczania w Zemborzycach oraz historię budowy i rozwoju szkoły. Wspólnie z narratorami i aktorami mogliśmy prześledzić trudności, z jakimi borykały się pierwsze nauczycielki oraz pomysły na zbieranie każdej przysłowiowej złotówki, by rozpocząć budowę nowego budynku, który z czasem stał

się lokalnym centrum kultury, a przez lata zmieniał swój wygląd rozrastając się o kolejne sale lekcyjne, salę gimnastyczną. I faktycznie w czasie tej niecodziennej uroczystości powróciły wspomnienia, tym bardziej, że piątkowy wieczór był okazją do spotkania byłych i obecnych nauczycieli, którzy przez wiele lat tworzyli atmosferę tej szkoły. Atmosferę serdeczności, otwartości, wrażliwości na drugiego człowieka. Mogliśmy spotkać kolegów ze szkolnej ławki, powspominać dawne czasy, powiedzieć dziękuję pedagogom, obejrzeć stare zdjęcia, odnaleźć się na liście absolwentów oraz ze wzruszeniem obserwować występ uczniów, szczególnie tych najmłodszych. Ważną częścią piątkowego wieczoru były przemówienia gości, po których wystąpił ze swoim koncertem Chór Copernicus pod przewodnictwem cudownej dyrygentki p. Mileny Wnuk. Młodzież z IX LO przygotowała fantastyczny występ, a ostatni utwór „Dmuchawce, latawce, wiatr” wykonany został z udziałem uczniów z Zemborzyc. Jubileusz 60-lecia był wielkim przeżyciem dla wszystkich, którzy postanowili piątkowy wieczór spędzić w Szkole Podstawowej im. ks. Jana Twardowskiego w Zemborzycach Tereszyńskich. Pokazał, że choć zmieniają się czasy, zmienia się otoczenie, zmieniają się ludzie, to niezmienna pozostaje atmosfera szkoły - „szkoły z duszą”. A tworzą ją wspaniali uczniowie, nauczyciele,

Anna Piwowar



fot. arch. SP Zemborzyc Tereszyńskie (5)



Z wizytą u Stefana Krusińskiego



To był piękny, słoneczny dzień (16.02.2023) najlepszy na wysłuchanie opowieści, która dotyczyła pięknych czynów w czasach wojny, terroru i trwogi. A mowa tu o wizycie u pana Stefana Krusińskiego. Dawnego mieszkańca Uniszowic, którego rodzina wraz z nim, jako małym chłopcem, ukrywała żydowską rodzinę w swoim gospodarstwie w czasie II Wojny Światowej. Delegacja złożona z wójta gminy Mirosława Żydek, przewodniczącej Rady Gminy Ewy Żydek, radnego gminy z miejscowości Uniszowice Romana Rybackiego oraz Małgo-

rzaty Sulisz pracownika BPGK miała możliwość wysłuchania relacji o tych wydarzeniach, zrobienia fotografii ze zdjęć i dokumentów. Aby pamięć o tej bohaterskiej rodzinie nie zaginęła, pan wójt podjął decyzję o wmurowaniu pamiątkowej tablicy na budynku świetlicy OSP w Uniszowicach.

Za zgodą Ośrodka „Brama Grodzka - Teatr NN” (<https://teatrnn.pl>) udostępniamy poniżej fragment książki Światła w ciemności (Światła w ciemności. Sprawiedliwi Wśród Narodów Świata, re-

dakcja Anna Dąbrowska, Lublin 2008). Na książkę tą złożyło się 61 relacji osób - świadków i uczestników wydarzeń, które opowiadają o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków. Relacje dotyczą w większości Lubelszczyzny w granicach dystryktu lubelskiego.

Oto relacja świadka historii Stefana Krusińskiego nagranych w ramach projektu Historia Mówiona realizowanego przez Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”.



fot. Małgorzata Sulisz (3)

Uniszowice. Stefan Krusiński 1928. Relacje

Nazywam się Stefan Krusiński, zamieszkuję Jakubowice Murowane, urodziłem się 20 listopada 1928 roku w Uniszowicach pod Lublinem i tam mieszkałem z rodzicami. Ukończyłem szkołę średnią zawodową w Lublinie. Pracowałem u prywatnego majstra wędliniarza jako wędliniarz. Później poszedłem do pracy do zakładów mięsnych. Przebywałem w wojsku ponad 3 lata. Przedłużyli nam rok, 2 lata się należało, bo była wojna w Korei. [Z wojska] wróciłem w 1952 roku na jesieni i poszedłem do pracy do zakładu. Pracowałem cały czas, do emerytury, do 1982 roku. Moi rodzice przed wojną pracowali na roli, mieli około 4 hektarów w kolonii Uniszowice. Matka pochodziła z Konopnicy, ojciec z Uniszowic. Ojciec Jan, mama Antonina. Było nas trzech z rodzeństwa – starszy brat Henryk, ja i Waław, najmłodszy. Henryk był starszy ode mnie o rok, a Waław o 9 lat młodszy. Mój dziadek zginął na wojnie w [19]20 roku. Babcię tylko znałem i z babcią żeśmy żyli. [Babcia nazywała się] Krusińska Feliksa. Mieszkała [w domu] na naszej działce. Uniszowice to była nieduża wioska, a my jeszcze od wsi to tak z kilometr na kolonii mieszkaliśmy, tam było kilka domów. Przed wojną szkoła podstawowa była tylko 4-oddziałowa. Pokój jeden wynajmowano u bogatszego gospodarza, uczyło się na zmiany 4 klasy. Rano dwie – trzecia i czwarta, a później pierwsza i druga. Jedna nauczycielka uczyła wszystkich przedmiotów. W trzeciej klasie trzeba było 3 lata przebywać. I w czwartej klasie można było 3 lata, i szkoła była skończona. A jeżeli ktoś chciał iść gdzieś dalej się uczyć, szedł do innej szkoły. Ja z bratem żeśmy chodzili do szkoły do Konopnicy, niecały rok. Od nas to było ponad 3 kilometry. Chodziło się przez pola. Były ciężkie mrozy, do 30 stopni, po 30 już się siedziało w domu.

Żydzi przeważnie zajmowali się handlem, ale na wsi u nas nie było ich, to była mała wieś. Jedynie co, przyjeżdżali latem i kupowali sady. Budowali sobie budę, zrywali jabłka i wywozili [jabłka] do miasta. Krawiec był, co chodził po wsi i reperował, przerabiał. Mój ojciec trzymał z Żydami. Przychodzili do nas, kupowali cielaka, kurę. A jeżeli chodzi o tych, co później u nas mieszkali, to oni byli ze stron mamy, z Konopnicy. Przed wojną tam wynajmowali przy obozach mieszkanie i robili buty. Ja ich dopiero zobaczyłem, jak do nas przyszli.

Wojna

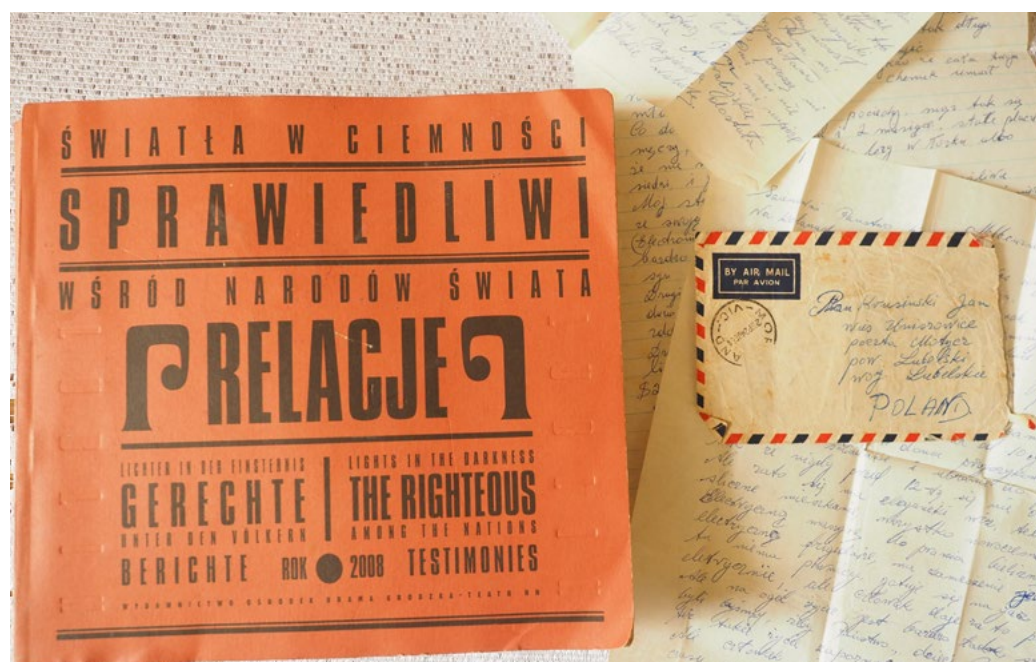
Bardzo dobrze pamiętam ten dzień, tylko nie pamiętam daty. Pasłem krowy, naleciały samoloty niemieckie... Jeżeli szły bombowce, to tak huczały mocno, a kukurzniki [kukurzniki], zwiadowce, osłaniały ich wkoło. Jek tych bombowców... Nalecieli na stację Motycz i tam zrzucili kilka bomb. Strasznie to przeżyłem. Mówione było, że Niemcy już wydali wojnę. Myśmy wszystko już mniej więcej wiedzieli, bo radio było na słuchawki. Z gazetami były

trudności – trzeba było iść do Motycza na stację, tam kiosk był, a nie, to do Lublina jechać. Jak Niemcy weszli, to zajmowali wszystkie stanowiska, zmieniali wójta w gminie, urzędników. Byli Polacy, ale pod panowaniem niemieckim. Na chłopów nakładali kontyngenty różne – zboże musiał oddawać, mleko, mięso. A jeżeli nie oddawali, to rewizję robili. Jak nie nie znaleźli, wzięli na zamek do więzienia. Musiał gdzieś wydobyć, żeby to oddać. Jak już wszyscy pooddawali, to jeszcze rewizję robili na wsi, czy jeszcze coś nie ma. Czepiali się Żydów. Żyd miał nakaz nosić gwiazdę, z materiału uszytą, że on jest Żydem. Takiego Żyda Niemiec kopnął, za brodę pociągnął, popchnął, a jak się coś opierał, to wzięł go zastrzelił. Jak popychał, to widziałem, jak zastrzelił, to nie. Krawiec co chodził po wsi, jak Niemcy przyjechali na wieś, to oj oj gwiazdy nie ma, gwiazdę szyje prędko, bo on musi mieć gwiazdę. Później zaczęli tworzyć getta i już później było ogłoszenie, żeby Żydzi się zgłaszali. Każdy chciał przeżyć i do swoich znajomych szedł, prosił, żeby go przetrzymać, bo wojna może się niedługo skończy?

I może jakoś przeżyją. Jak krasnicką szosą Niemcy jeździli, to [Żydzi] uciekali do nas, do Uniszowic, na to bezludzie, daleko od traktów. Trudno było tam spotkać Niemca, chyba że po coś na wieś przyjechali, tak to nie jeździli.

Żydzi

[Przyszli] w 1940 roku, gdzieś na jesieni, w październiku czy listopadzie, mam zapisane. Rano się dopiero zobaczyło. Babcia przyszła do nas i rodzice rozmawiali o tym. A może wieczorem? W dzień nie chodzili, tylko pod osłoną nocy. Ukrywali się w stodole, ale chwilę, może dzień, dwa. Ta pani jeszcze przychodziła do domu, bo to przymrozki były. Z dzieckiem w domu przesiedziała. Mieszkanie [mieliśmy] jednopokojowe, jak to dawniej i kuchnia, a było nas parę osób. Nie było miejsca na postawienie łóżka. [To] byli znajomi, u dziadków [w Konopnicy] mieszkali. To był pan z żoną i dziecko mieli 2,5 roku chłopczyk, i dwóch takich czeladników miał, bo oni robili buty. Dobrze mówili po polsku. A ta pani jak ładnie pisała po polsku, tylko... On,



Paweł Rocznej, był podobny do Żyda, niski, tęczy, łysy, tak gdzieś 28, koło 30 lat. Ta pani, Sonia Rocznej, nikt by nie powiedział, że to Żydówka – czarna, wysoka, ładna dziewczyna była. A ten chłopczyk, Moniek, Moniusz ładny był też, blondynek. Abram, brat Pawła [jeden z czeladników] włosy miał czarne, nos garbaty – prawdziwy Żyd. A Moniek Lederman [drugi z czeladników] to tak jak my, normalnie, nikt by nie powiedział, że to Żyd. Było niemożliwe [żeby ich trzymać], bo ojciec był sołtysiem, ludzie różni przychodzili. Nie można było, żeby ktoś zobaczył, że tam ktoś w stodole jest. Sąsiad to nieraz sam przyszedł do stodoły, coś potrzebował i coś sobie wziął. Była niemożliwość schowania. Przyszła babcia, co mieszkała w domku [na podwórzu], zrobili naradę, mnie i brata wzięli, ten najmłodszy miał 3 lata, to on jeszcze nic nie wiedział o tym, żeby ich jakoś uchronić, schować. I poszli do babci, i tam byli.

Kryjówka

Zrobili sobie później schron. Bez schronu by nie przeżyli. Kopali we trzech nocami. Ziemię wynosili na pole. Rano trzeba było pójść tą czarną ziemię przesytać, żeby ktoś nie zauważył. Był wąż. Babcia duży szaflik, bał się na tym włączyć [stawiała], ziemią równała, bo nie było podłogi drewnianej, tylko ziemia, klepisko. A wylot powietrza był za domem – dziura wykopana. Jak spali, to im było ciepło nawet zimą. A w lecie, jak było spokojnie, ten wąż był otwarty. Babcia zamykała na noc, jak było coś niebezpiecznie, a jak było wszystko w porządku, to było otwarte. Sami sobie porobili legowiska, słomy przynieśli. Chodziłem tam zaglądać. W komórce, przedsionku, było wiaderko i oni tam sobie chodzili [za potrzebą]. A rano [jak] było jeszcze szaro, to sami wylali na kompostownik. Na tamte czasy warunki mieli dobre. Otaczało się [ich] opieką. Nikt tam nie

przychodził [obcy]. Wszystkie wiadomości o wojnie chodziliśmy i opowiadali im. Na bieżąco byli. Jakbyśmy byli razem rodzina. W jednej izbie z babcią [mieszkali]. Ta pani gotowała sobie jedzenie na kuchni babci. Wieczorem dopiero mogli sobie wyjść gdzieś na dwór, powietrza złapać. A później, jak już chodziło o partyzantkę, to musieli schron sobie zrobić na noc. Mieli pieniądze, bo mieli możliwość, żeby sobie zarobić. U innych, jak przetrzymywali, trzeba było im gotować, dawać, nosić. Myśmy takich rzeczy nie [robili]. Przeważnie ci chłopcy przynosili żywność ze wsi. Abram i Moniek Lederman [mieli] po 20-tce. Przynosili zamówienia. W domku [babci] utrzymywali się częściowo. [Cała piątka] utrzymywała się z pracy, robili buty, reperowali, różnie. Oni [Abram i Moniek] jednocześnie się ukrywali, zbierali zamówienia, wykonywali pracę. Ich nieraz nie było i 2 tygodnie. Może oni w partyzantce byli, też była żydowska partyzantka. Nie wiemy. Tylko jak już długo ich nie było, to ta pani bardzo się martwiła, nieraz płakała, że ich nie ma, że gdzieś może w zasadzkę jaką weszli albo coś. Ale myśmy nie widzieli żadnej broni przy nich, normalnie się zachowywali. Jak byli tutaj, to pomagali temu [Pawłowi] buty robić. Żaden klient tu nie przychodził, tylko ci młodzi chodzili. Łącznikami byli, przynosili kury, ta pani gotowała rosół, makaron robiła, taki zółciutki z jajek. Na świętach nigdy nie byli u nas. Babcia przychodziła, a oni sami zostawali. Modlili się po swojemu, nikt im nie zabraniał. Żyli tak jak u siebie, tylko że nie mieli kontaktu ze światem. Najmłodszy [brat] nic nie wiedział, bo dziecko mogłoby się wygadać do kogoś. Starszy [brat] kupował smołę, dratew, igłę, co oni potrzebowali, do tego gazetę jakąś. U nas nikt nic nie wiedział, nawet kolega, co siedział ze mną w ławce, nie wiedział. Nikt nie mógł wiedzieć, bo jeżeli by wiedział, to przychodzili nocą i mordowali ich – partyzantka,

nie partyzantka, niby w celu, że oni chronili gospodarzy, żeby gospodarz nie zginął, jeżeli Niemcy znajdą Żyda, bo to było zagrożone karą śmierci. I oni tak niby, że to za gospodarzem, a likwidowali. Jak później chodziłem do szkoły do Motycza, to jak jechali Niemcy w stronę Uniszowic, to ja do domu od razu nie poszedłem. Jak wracałem ze szkoły, do kolegi pytałem się, gdzie byli tu Niemcy, czy byli czy nie byli, czy pojechali gdzieś? Trudno było powiedzieć, co mogło się dziać. Mogli wybić, wymordować ludzi, rodziców, a ja na ten czas mógłbym wejść. Nawet żydowska partyzantka chodziła, ale nigdy nie przyszli do nas. Ojciec pytał się naszych Żydów, czy jakby przyszli ci partyzanci Żydzi, można o nich [ukrywających się] powiedzieć, że oni tu są. Nie chcieli, powiedzieli, że nie chcą się spotykać z tymi ludźmi. To przychodzili, wiejska partyzantka, gospodyni kazali coś ugotować w nocy, zjedli mięso, czy nawet jakąś słoninę, jakiegoś tłuszczu, wzięli i poszli. Oni niby chronili ludzi, żeby Niemcy nie wkroczy-

li. Przychodzili z bronią, musowo było mu dać [jeść], nie było mowy, żeby nie. Byli raz w nocy tylko [u babci], ale [Żydzi] byli schowani. Wypyтали tylko i poszli. Później już dali spokój, już nikt nie przychodził. Później Niemcy zaostrzyli sytuację, że u kogo trzeba wydać Żyda i jeszcze polecenie sołtysowi dali, że u kogo jest, to żeby szedł do getta. Było zagrożone później już karą śmierci całej rodzinie. U nas były 2 miejsca, co się ukrywali Żydzi, ale to ci nocni przyszli wymordowali ich, nie Niemcy. W jednym miejscu u Maja. Przyszedł chłopak zapłakany. W Motyczu był Żyd, nazywał się Szlama, nazywali go tak i miał córkę, 18 lat, żony już nie miał. Córka była niepodobna do Żydówki w ogóle. Szlama przychodził do ojca wcześniej, kiedy można było. On nie był podobny do Żyda, bardziej do Polaka. I przyszedł do nas, żeby go ukryć, ale już u nas byli ci. Ojciec mówi: „Nie, nie da rady”. Ale przyszedł Maj, sąsiad, i on ich zabrał. Tam podobno jeszcze z innej rodziny dwoje w oborze u niego byli.



Przyszli w nocy ci niby partyzanci i załatwili. Ciała kazali zakopać. Ale gospodarzom nic nie zrobili. Chronili gospodarzy. Całą rodzinę mogli Niemcy zabić, jeżeli znaleźli Żyda, bo było takie zarządzenie. A ci partyzanci niby chronili tych gospodarzy. Taka przysługa. Niemcy w nocy nie przyszli nigdy. Niemcy się bali nocą, bo partyzantka, a nocą grasowała banda. Między sobą się bili partyzanci. [Byli też] partyzanci, którzy pociągi wykołajali, wysadzali. Na wieś się poszło to nieraz się spotkało, normalnie w mundurach z bronią, kwaterowali nieraz na wsi. Gdzieś zasadzkę jakąś robili.

Strach to cały czas był, aby się Niemca zobaczyło gdzieś, to już był strach. Raz, ja żem poszedł do tego Moniusia, bawiliśmy się i ojciec mój przyszedł porozmawiać. Śnieg, zima, na czerwono słońce zachodziło. Wychozimy z ojcem z tego domku, a niedaleko, może 50 metrów, dwóch Niemców: „Halt. Hände hoch”. Ojciec podniósł i mówi: „Podnoś ręce!”. Obydwaj żeśmy podnieśli ręce. A ta pani [Sonia] jak zobaczyła: „Spojrzałam w okno, pozamieraliśmy. Nie było mowy, żeby się schować. Koniec by był, gdyby weszli do domu”. [Niemcy] doszli do nas, coś tam mówili. Ojciec nie rozumiał nic, więc kazali iść, żeśmy poszli. [Niemcy] widzieli, że [my] to nie żadni partyzanci.

Folksdojcz

Przy trasie krańcickiej leży Konopnica. Przed torami w Konopnicy kuźnia stała, był kowal, Buchał się nazywał, Niemiec. Jak Niemcy weszli, już skrzydełka zaczęły rosnąć tym Niemcom polskim. W Konopnicy tworzyła się partyzantka, między innymi mój wuj, mojej mamy brat też [do niej należał]. Pewnego razu Niemcy już z listą przyjechali i wyłapali tych chłopaków – jedenastu partyzantów [w tym] mojej mamy brata. W Majdanku zginęli. Po jakimś czasie przyjechało dwóch motorem do tego kowala. Wyczytali mu

wyrok i zastrzelili go w tej kuźni, wsiedli na motor i pojechali. Na drugi dzień oblawa, najechało się Niemców, otoczyli wsie okoliczne, łapali mężczyzn, wszystkich, gdzie kogo znaleźli. Jechał chłop z kobietą na wozie, to chłop na samochód, a kobiecie jechać [kazali]. Złapali stu. Wywieźli do Radawca do lasu i tam ich wybili. Tak się cenili Niemcy: stu za jednego. [To było] w 1942–43, gdzieś o tak. [Ja też] uciekałem. Ojciec kazał uciekać do stryja do Motycza Leśnego. Z bratem żeśmy uciekli. Ojciec został. Nie wiem, czy gdzieś się skrył.

Wyzwolenie

Niemcy jak uciekali... wkroczyło do nas polskie wojsko razem z ruskim, ale później. O Warszawę bitwa była, powstanie w Warszawie. Rosjanie długo stali na lewym brzegu Wisły, tak jakby pomagali Niemcom, żeby się Warszawa wykrawiała, żeby tych powstańców jak najwięcej zginęło. Lublin był wyzwolony, PKWN [Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego] powstał 22 lipca, to ci dwaj młodzi [Abram i Moniek Lederman] powiadomili wojsko rosyjskie i przyjechali samochodem, i ich zabrali. Ja byłem gdzieś w szkole, rodzice nawet nie wiedzieli. Dopiero babcia przysłała i mówiła, że przyjechał samochód i ich zabrali. Nie było żadnego pożegnania. To jeszcze nie było zakończenie wojny. Zakończenie wojny to dopiero na przyszły rok, w maju [w 1945 roku]. Dopiero żeśmy się dowiedzieli, jak przyszedł list do ojca, gdzie oni są. [Po wojnie] nie było rozmowy [z sąsiadami o przechowywanych Żydach]. Myśmy się spodziewali, że... bliscy sąsiedzi byli w partyzantce i myśmy już nic nie mówili. Nikt się nie przyznawał do niczego. Nikt nie pytał ojca, ojciec nic nie opowiadał. [Najmłodszemu bratu powiedzieliśmy] później, jak już pojechali. On zareagował tak, jakby wiedział o tym. Może coś się gapnął. Oficjalnie nie wiedział. Ojciec zmarł w 1986, a mama w 1987 roku.

Nikt nie żyje, najstarszy [brat] zmarł i ten młodszy też [już nie żyje].

Korespondencja

Oni [Paweł i Sonia Rocznaj] w 1944 roku wyjechali do Australii. Ta pani pisała do mnie, ona mi załatwiła dla rodziców ten medal. Oświadczenie przysłała. Jak ojciec zmarł, to znalazłem list od nich u ojca. Ojciec napisał, że babcia zmarła, co razem mieszkali. Ją [też] nazywali babcia. Oni już nie żyją, ten pan był na wózku inwalidzkim, a ci młodzi [dwaj czeladnicy] zapomnieli całkowicie, nawet znaku życia. Pytałem się listownie, czy mają kontakt. Brat [Abram] był we Francji, a Moniek Lederman do Izraela wyjechał i teraz żadnej wiadomości od niego. Dopytywałem się tej pani, ale ona pisała mi w każdym liście to samo prawie. Nigdy się nie dowiedziałem, gdzie ten Moniek jest. Napisała, że w Izraelu, ale czy się ożenił, czy rodzinę ma? Do tej pory pisze do mnie [Moniusz, dziecko Pawła i Soni Rocznaj]. W tym roku jeden list przyszedł. On umiał po polsku. Teraz nie umie i bez [przez to] to trudności są, bo po angielsku pisze. On już starszy, żona jego nie żyje. Nie wiem, czy żyje, na razie nie mam żadnej wiadomości.

Medal

To się zaczęło dziać dawno. Jak ojciec zmarł, znalazłem list z adresem, wysłałem i przyszedł list od tej pani: „A skąd ty wiedziałeś nasz adres?”. I zaczęła opisywać to tamto: „Stefan, co ci przysłać?”. A ja [napisałem], że nic. „To ja ci coś załatwię”. Oświadczenie przysłała, urzędowo napisane i [dopisek]: „To złożysz do Warszawy do Instytutu”. Bardzo długo czekałem. W 1997 roku w Trybunale [w Lublinie] na moje ręce otrzymałem dyplom i medal po rodzicach. Przyjechał ambasador Izraela. Jedenastu osobom chyba wtedy wręczał. I tym, którzy żyją i tym, którzy już nie żyją. Moi rodzice już nie żyli

wtedy. Byłem bardzo wzruszony. Wtedy pomyślałem sobie, że warto było, że teraz taki medal dostali. Ojciec to by się naprawdę cieszył. W Jerozolimie na tablicy jest nazwisko. Jest radość z tego medalu, jak się dostanie, ale przeżyć ten czas, to nie jest takie łatwe. Życzyłbym, żeby młodzi w ogóle nie doczekali takich czasów, żeby była wojna. Nieraz zadaję sobie takie pytania. Dlaczego [rodzice pomogli]? Ludzie byli religijni, a to znajomi byli, przyszli, prosili. A później jak już zaszła decyzja, że za ukrywanie Żyda kara śmierci, to już wtedy nie było odwetu, już trzeba było tak pilnować, tak ochraniać, żeby broń Boże ktoś się nie dowiedział. Nie było wyjścia wtedy już. A były takie przypadki, nieraz słyszałem, że jak złapali Żyda, gdzie się ukrywał, to przyprowadził do tego gospodarza Niemców. Bo pytali: „Gdzie się ukrywałeś?”.





fot. Małgorzata Sulisz (8)

Piknik Retro na Placu Łokietka w Lublinie

We wrześniu na Europejskim Festiwalu Smaku 2023 nasza gmina promowała się nie tylko poprzez pasje kulinarne swoich mieszkańców. Pan Tomasz Jusyn z Marynina wraz z przedstawicielkami grupy Retro Dziewczyny oraz ich sympatykami uczestniczył w Pikniku Sentymentalnym prezentując na Placu Łokietka część swoich bogatych zbiorów retro. Oto kilka zdjęć z tego wydarzenia.

